

M.p. sobota 24 lutego 1945 r.

Rok II Nr. 8 (48)

TWÓRCZE "NIE"

Brutalne decyzje krymskie wciąż przykuwają nasze myśli. Szukamy odpowiedzi na dręczące pytanie: co dalej?

Polacy na całym świecie wypowiedzieli swoje oburzenie, swój protest, swoją wzdętkę dla prawa pięści - jakim jest prawo ukute na Krymie. Czytaliśmy z natężoną uwagą rozkaz gen. Andersa, czytaliśmy z przejęciem "Dziennik Żołnierza APW.", wyrażający silną reakcję żołnierzy 2. Korpusu. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, co zaszło. Rozumiemy, że nie ma miejsca na naiwne komentarze i tanie pocieszanie się, że Krym to tylko gra, podyktowana koniecznościami wojennymi. Wiemy, że tak nie jest. Patrzymy realnie. Anglia Chamberlaina i Ameryka Roosevelta w współpracy z Rosją usiłują uczynić program swojej polityki na okres zarówno wojny jak i pokoju. Dlatego przeszły do porządku dziennego nad naszą niepodległością, dlatego zgodziły się oddać Polskę pod władzę obcego mocarstwa.

Nigdy nie uważaliśmy wojny obecnej za wyłącznie ideologiczną, ale sądziliśmy i nadal sądzimy, że wygranie jej wymaga dwóch rzeczy: manipulacji siły militarnej i programu ideowego, jako podstawy organizacji pokoju. Bez takiej ideologii wyprowadzonej z zasad i pojęć kultury zachodniej wojny wygrać nie można. Można najwyżej osiągnąć sukces militarny przy równoczesnej przegranej politycznej.

Uchwały krymskie dowiodły, że wojna po stronie anglo-saskiej stała się wojną bez-ideową. Powstała pustka. Życie jednak nie zna pustki, to też w tę próżnię będzie usiłowała się wlać treść ideowa programu sowieckiego. Anglia i Ameryka straciły na Krymie swoją ideologię wojny na rzecz Rosji Sowieckiej.

Hasło "demokracja", wypisane na alianckich sztandarach straciło swoje istotne znaczenie, stało się tylko dowolnością i w gruncie rzeczy niczym dziś się nie różni od prawa siły. Jeżeli rząd polski w 6-ym roku wojny może być uznany za niedemokratyczny, jeżeli wojsko polskie i Armia Krajowa w 6-ym roku walki przeciwko Niemcom mogą być obciążane zarzutem faszyzmu czy pronazizmu, jeżeli przez 6 lat nie wydaliśmy Quislinga po to, ażeby teraz usłyszeć, że w Polsce istnieją elementy pronazistowskie, które "demokratyczna" Rosja musi wyłączać z udziału w przyszłych "wyborach" w Polsce - to takiej polityce trzeba odmówić wszelkiego znamienia prawdy o Polsce. Taka polityka otwiera okres anarchii potrzebnej Rosji Sowieckiej. - Czy jednak te czarne perspektywy staną się rzeczywistością?

Jeden z obozowych publicystów francuskich d'Ormesson określił uchwały trzech mocarstw jako politycznie nierealne. Gen. de Gaulle wręcz odrzucił te uchwały i odmówił spotkania się z Rooseveltem. Gdy zestawimy z tymi faktami polskie "nie", to możemy w tym upatrywać początek zarysowującego się nowego nurtu politycznego wśród narodów europejskich. Nasze "nie" bynajmniej nie ma treści wyłącznie negatywnej: jest ono częścią owego szerzącego nurtu, wzbierającego przeciwko ideologii Moskwy i Krymu. Nasze "nie" jest fragmentem konsekwentnej i celowej walki o Polskę. Jest zarazem hasłem dynamicznym, rzuconym narodom europejskim: chcemy być sobą, nie chcemy sowieckiej niewoli. Na takie hasło czeka wiele narodów. Wojna jeszcze trwa i trwać będzie dopóki hasło wolności nie zwycięży. Będziemy pewni, że po pokonaniu Hitlera, zaczną narastać siły polityczne i militarne zgodne z interesami Polski.

Polskie "nie" stawia problem dzisiejszej Europy. Istnieje on w dwóch alternatywach: albo ugiąć się na kolana przed Stalinem, albo gotować solidarną obronę przed nową dyktaturą i niewolą.

Rząd premiera Arciszewskiego spełnił swój obowiązek. Chodzi teraz o to, by ten obowiązek spełnił dziś każdy Polak. Obowiązek polega na tym, by nie ugiąć się pod zewnętrzny nacisk, by się nie wyrzec ideologii wolności, z którą weszliśmy do wojny i poprzez którą razem z innymi narodami europejskimi jedynie możemy zwyciężyć. Nie zważajmy na chwilowe trudności, które w najbliższym czasie nas czekają. Mamy w świecie pozycję moralną - polityczną niezmiernie mocną i ważną, którą dzisiaj możemy albo stracić, albo utrzymać. Utrzymać będzie pracować na naszą rzecz, dla naszej przywrócenia. A utrzymać możemy poprzez politykę charakteru i wierności zasadom.

WOLNOŚĆ

I
CHLEB

W tym wielkim zmaganiu się narodów, jakie świat dziś przeżywa, gdy ważą się losy państw i kontynentów,

także wiele tradycyjnych pojęć ulega przeobrażeniu. Jedne "przedwojenne" poglądy ulegają w toku wydarzeń naturalnej ewolucji, inne - z całą świadomością fałszowane są przez tych, którzy mają w tym interes polityczny. Są politycy, którzy usiłują zatrzeć granice pomiędzy prawdą i kłamstwem, pomiędzy prawem i bezprawiem, pomiędzy wolnością i niewolą. Dokonywują też spustoszeń w mózgach i sercach ludzkich, maginając hierarchię wartości do swoich potrzeb. Wszystko to stwarza chaos pojęciowy, który tym bardziej się potęga, im dłużej trwa wojna.

Problemy zrodzone przez tę wojnę - problemy moralne, polityczne, narodowościowe, społeczne i gospodarcze - są istotnie, olbrzymie i skomplikowane. Dlatego dążyć należy do uczciwego uporządkowania pojęć i do wcielenia w życie tych z pośród nich, które stanowią warunek osiągnięcia pokoju conajmniej dla kilku pokoleń. Organizatorzy powojennego świata nie zdołają ominąć tego trudu porządkowania problemów i realizowania choćby minimum sprawiedliwości, która ciśnie i domaga się rozwiązań.

x

x

x

Oto wśród obcych, a nawet wśród swoich, widzimy ludzi, którzy "źle ustawiają" hierarchię walorów narodu polskiego. Są tacy, którzy dziś - gdy ważą się losy polskiej niepodległości - próbują uspokoić Polaków tym, że "Polska będzie miała zapewniony obszar, który w pełni będzie odpowiadał potrzebom gospodarczym jej ludności". Ten pogląd wyraził niedawno premier rządu angielskiego w liście do przyjaciela Polski lorda Douglasa.

W tym określeniu, występującym na tle dzisiejszej rzeczywistości politycznej, tkwi wielkie nieporozumienie. To określenie dalekie jest od najistotniejszych potrzeb narodu polskiego, jak słońce od ziemi. Dlaczego? Czy dlatego, że sprawy gospodarcze są nieważne?

Nie - nie dlatego. Dobrobyt to rzecz bardzo ważna. Bogactwo narodu to potężny czynnik w jego życiu i pochodzie historycznym. Posiadanie obszaru, zapewniającego zaspakajanie potrzeb gospodarczych, jest konieczne. Ale - zaspakajanie potrzeb gospodarczych nie jest najwyższym celem narodu. Jest ono jednym z celów. Zarazem środkiem do budowania celu najważniejszego, którym jest wszechstronny rozwój, przyszłość i wielkość narodu. Troska o sprawy gospodarcze jest integralną częścią

ogólnej polityki państwowej i - jak każda część - winna być podporządkowana całości. Nigdy przeto naród nie powinien poświęcać celów politycznych dla celów gospodarczych z uszczerbkiem dla politycznej siły państwa. Prymat momentów politycznych nad gospodarczymi jest przykazaniem polityki narodu, dbałej o dobro i przyszłość całości.

Dlatego - Polsce nie wystarczy zaspakajanie "pełni potrzeb gospodarczych jej ludności". Polska nie może przyjąć koncepcji takiego życia, które by polegało tylko na "pełnym zaspakajaniu potrzeb gospodarczych". Polska chce więcej - znacznie więcej.

Polacy chcą wolności. To znaczy konkretnie: chcą rzeczywiście suwerennego państwa, które jedynie i wyłącznie jest instrumentem realizowania wolności, które - jedyne - może być dobrym przewodnikiem narodu polskiego w przyszłe stulecie. Być wolnym t. zn. dla narodu polskiego: mieć własne państwo. Nie ma dla nas wolności poza własnym państwem.

Polska nie może upatrywać istoty rzeczy w zaspakajaniu potrzeb gospodarczych swej ludności. Bo Polska jest świadoma swej roli, którą na tym - tak ciężkim geograficznie - rozdrożu się historii przez tysiąclecie pełniła i nadal pełnić zamierza. Kultura polska i polska misja kulturalna w Europie to nie są rzeczy, których trzeba "dowodzić", o których trzeba "przekonywać". Znaczone pracą wielkich umysłów i krwią bohaterów, są rzeczywistością taką samą, jak to, że Wielka Brytania stanowi filar kulturalnej wspólnoty narodów, jak to, że bez Francji nie ma Europy. Ale Polska straciłaby swoje miejsce w Europie, gdyby poprzestała na biologicznym tylko bycie, gdyby uznała, że jej zasadniczym celem jest minimum, czy nawet maximum egzystencji w sowieckiej niewoli. Tylko Polska świadoma swych historycznych celów i na ich rzecz pracująca może się ostać, jako ważka pozycja kulturalna Europy i tylko taka Polska może być kontynuatorem tysiącletniej przeszłości swojej. To rozumie każdy świadomy Polak.

Ale i każdy prosty Polak instynktownie czuje i wie, że wolność i wielkość Polski zamykają w sobie los jego i dzieci jego i wnuków i, że wszyscy oni zmarzną lub zgina w niewoli, jeżeli nie będzie w pełni suwerennego Państwa Polskiego. Każdy Polak mówi sobie: bez Polski jestem nic. Ale Polska to nie jest dla niego sprawa żołądka, który i gdzieś indziej można zaspokoić. Polska - to sprawa całości życia każdego z nas osobiście i nas wszystkich razem, jako narodu. Polska to przede wszystkim - życie po swojemu, uświęcone wiekami, które minęły, zaglądale w przyszłość oczami wciąż nowych rodzących się poko-

leń. Polska - to ta ziemia, z którą człowiek, jak to drzewo na niej wyrosłe, jest związany. Tak czuje i myśli, tak zawsze czuła i myślała znakomita większość Polaków. I dlatego właśnie, że pokoleniami tak myślała, jest Polska owym klasycznym kraje, w którym szerokie masy narodu tak skwapliwie chwytają i tak często na ramionach swoich wynoszą i kwiłując raczej hasła wolności, niż programy "zaspakajania pełni potrzeb gospodarczych".

x x

x

Ale - powie może Anglik - dlaczego Polacy chodzą przede wszystkim o walory czysto polityczne? Dlaczego gardzi ona dobrem gospodarczym? Przecież my, Anglicy, z całym przekonaniem często powtarzamy: British trade is British policy.

Na takie pytanie możemy odpowiedzieć: to tylko pozornie tak wygląda, jakoby istotną treścią polityki brytyjskiej były kiedykolwiek sprawy gospodarcze. W rzeczywistości - woale tak nie jest. Wielka Brytania zawsze uważała za rzecz pierwszą potęgę polityczną, rozumiejąc, że potęga polityczna jest źródłem wszystkich dóbr narodu, także dóbr gospodarczych. Wielka Brytania nigdy nie zrobiła żadnego kroku, który by - dla korzyści gospodarczych - pomniejszał jej wielkość polityczną. Natomiast w roku 1940 postawiła na jedną kartę wszystko - łącznie z bogactwem - aby uratować jedną jedyną rzecz: wolność polityczną i pozycję Imperium w świecie. Hasło: British trade is British policy bynajmniej nie przeczy temu. Wielka Brytania rzuciła hasło gospodarcze po to, aby przy jego pomocy dalej podnosić wielkość państwa, jak również dobrobyt ludności; nie po to, by interes gospodarczy miał dominować nad politycznym, lecz po to, by środkami gospodarczymi mnożyć siłę polityczną. Państwo, które czyni odwrotnie, dając prymat gospodarstwu nad polityką, musi ostatecznie zginąć nawet w tym wypadku, gdy jest silne.

Dla nas w dzisiejszej sytuacji prymat motywu gospodarczego oznaczałby że Polska nigdy się nie odrodzi jako samodzielne państwo, gwarantujące narodowi perspektywę wielkiej przyszłości. Dlatego odrzucamy wszelką myśl o przenoszeniu pojęć ze światopoglądu t. zw. "pracy organicznej" na teren podstawowych problemów polityki. Uświadamiamy sobie przytem, że zresztą i problem żołądka w ramach takich założeń byłby pozytywnie rozwiązany tylko na okres przejściowy. Bo ostatecznie i dobrobyt nasz musiałby się skończyć,

gdybyśmy byli czymiś nicwolnikami.

x

x

x

Świat często nie rozumie Polski i Polaków: nie ma jasnej świadomości, czym jest dla niego Polska. W jednych wypadkach - niestety rzadko - działa na rzecz interesów polskich, zmuszony nieraz dopiero rozwojem niepomyślnych dla siebie wydarzeń. W innych wypadkach - niestety często - działa przeciwko Polsce, wychodząc z prymitywu politycznego, że naród stosunkowo nieliczny, choć historycznie wielki, stojący na drodze zaspakajania apetytów możliwych tego świata, można bezkarnie poświęcić. To też nie raz jesteśmy świadkami krańcowo niekonsekwentnego postępowania świata w stosunku do Polski: np. równoległe z propolską ideologią Wilsona szła antypolska polityka Lloyd George'a, dlatego po uznaniu Polski za prowadzącą siłę moralną w obozie Aliantów - za "natchnienie ludzkości" - przychodzi Teheran i Jahta.

A jednak - gdy przyjrzymy się historii choćby ostatniego ćwierćwiecza, przed oczyma naszymi jasno się zarysowuje obiektywna rola Polski. Oto podczas dwu światowych wojen Polska dwa razy odegrała dziejową rolę w skali całej ludzkości. Raz w roku 1920, gdy bijąc na głowę bolszewików pod Warszawą w "osiemnastej bitwie świata" zahamowała pochód Azji w głąb Europy. Drugi raz w roku 1939, gdy znów decydująco przyczyniła się do uratowania kultury zachodniej, która byłaby pogrzebana, gdyby barbarzyństwo, tym razem uosobione w Hitlerze, nie natrafiło na polski opór. I dwa razy narody sprzymierzone pod ciśnieniem sytuacji światowej wystąpiły w obronie Polski. Raz, gdy w roku 1918 uznano, że jednym z głównych elementów nowego porządku w Europie winna być restrykcja Państwa Polskiego, drugi raz, gdy w roku 1939 z powodu napaści na Polskę, Anglii i Francji stanęły do wojny przeciw napaśnikowi. Oblicze Europy i dzieje świata wyglądałyby zupełnie inaczej, gdyby nie Polska. To jest miarą jej znaczenia.

Od Polski, która taką odegrała rolę w ostatnim ćwierćwieczu, od Polski, która od tysiąca lat jest strażnikiem kultury chrześcijańskiej, od Polski, która jest ostatnim bastionem kultury zachodniej na Wschodzie Europy, od Polski wreszcie, która udziałem swoim w bitwie nad Londynem i powstaniem w Warszawie pokazała, jak rozumie wolność - nikt nie może wymagać, aby zrezygnowała z rzeczywistej wolności, aby poprzestała na "zaspokojeniu potrzeb gospodarczych swej ludności". Nie może dlatego, że nasze prawo do wolności jest równe naszemu prawu do chleba.

DROŹDZE
REWOLUCYJNE
WE FRANCJI

Czy armia amerykańska będzie nas broniła, jeżeli komuniści dokonają zamachu stanu?

Według korespondenta londyńskiego "Observer'a", po uwolnieniu Paryża, oficerowie amerykańscy spotykali się na każdym kroku z takimi pytaniami ze strony zatrwożonych mieszkańców stolicy Francji.

Od chwili uwolnienia Paryża minęło już sporo czasu, ale wiadomości nadchodzące z Francji nie światczą bynajmniej o uspokojeniu umysłów. W Paryżu dość często pojawiają się pogłoski o rozruchach komunistycznych i o nowym czerwonym terrorze. Pogłoski te, prawdopodobnie są w wielu wypadkach przesadzone, albo wręcz nieprawdliwe. Z drugiej strony jednak - jak wynika z miarodajnych źródeł francuskich - nie ulega żadnej wątpliwości, że ruch komunistyczny we Francji rozwija się i jest coraz silniejszy. Dzięki wyrobionym metodom pracy konspiracyjnej i wielkim funduszom, nadsyłanym przez Moskwę, komuniści zdobyli bardzo poważne wpływy w podziemnym ruchu francuskim (F.F.I.) a po wypędzeniu Niemców okazali się, że są oni najsilniejszą organizacją polityczną. Zjawisko to nie występuje tak jaskrawie w Paryżu i na północy Francji, która wciąż jest terenem etapowym wojsk alianckich. Natomiast w niektórych departamentach południowych, komuniści uzyskali kontrolę nad dużymi obszarami, a gdzie niegdzie, jak w Tuluzie, Bordeaux i Tours poprostu są panami sytuacji także w sensie formalnym, a nawet przystąpili do upaństwowienia fabryk i tworzenia Sowietów. Czy ruch ten jest kierowany z Moskwy całkowicie czy też częściowo trudno obecnie ustalić, faktem jest jednak, że szybki rozwój komunistycznej partii przysparza administracji francuskiej coraz więcej kłopotu.

Siły komunizmu francuskiego rosną nie tylko dzięki sprawnej organizacji i pomocy pieniężnej zewnątrz. Sprzyja im bardzo ciężka sytuacja gospodarczo-społeczna Francji. Cyfry, ogłoszone w mowie gen. de Gaulle'a, a ilustrujące stopień zniszczenia przemysłu i komunikacji we Francji, brzmią istotnie katastrofalnie.

Czteroletnia gospodarka okupantów doprowadziła do powszechnego zubożenia społeczeństwa, zwiększając ilość ludzi pokrzywdzonych i wykołejonych i wtrącając znaczną część warstwy inteligentkiej i mieszczańskiej w proletariacką nędzę. Z drugiej strony zaostryży się nierówności społeczne. Na tle ogólnej biedy tem jaskrawiej występuje kontrast z fortunami nieuczciwych dorobkiewiczów i pa-

skarży, wyzyskujących chaos gospodarczy i anarchię t.zw. czarnych rynków. Głodni robotnicy, urzędnicy a nawet drobni rentierzy, z trudem utrzymujący się przy życiu, z zawiścią spoglądają na optywających we wszelkie dostatki spekulantów.

Zjawiska te, produkujące coraz większą masę uczuć niezadowolenia i goryczy rozwijają się na tle powszechnego zmęczenia i zmniejszonej z tego powodu odporności psychicznej społeczeństwa francuskiego. Klęska wojenna, zniszczenia, bieda, niepewność jutra, to wszystko zachwiało poważnie wewnętrzną równowagę Francji. Dawne organizacje i partie, dawne autorytety bądź skompromitowały się, bądź też z innych powodów straciły swe wpływy, a nowi ludzie, którzy w czasie przewrotu doszli do głosu, stanowią narazie nierozwiązaną zagadkę. Mnożą się nowe programy i organizacje, wyrastają nowe autorytety lokalne, przeważnie w postaci namiętnych i dynamicznych, ale przeważnie niedojrzałych trybunów ludu, a zdeorganizowane i zdeorientowane społeczeństwo, które gorączkowo szuka jakiegoś wyjścia z sytuacji, staje się bezbronnym łupem chaosu. Zawieszonych, nienawistnie pokrzywdzonych i strach posiadających tworzą atmosferę, w której powszechna żądza zmiany pcha jednostki i masy w objęcia przypadkowych leaderów i klik.

Wszystkie te procesy i zjawiska w wysokim stopniu sprzyjają agitacji i robocie komunistycznej. Komuniści dysponują zdyscyplinowaną kadrą ludzi, pieniędzmi i doskonałą techniką organizacyjną. Poza to - zgodnie z instrukcjami z Moskwy - z mistrzostwem wyzyskują taktykę kamuflażu, szermując z jednej strony hasłem "demokratycznej jedności", z drugiej - hasłami patriotycznymi a nawet nacjonalistycznymi.

Nie ulega więc wątpliwości, że Francja przeżywa dziś okres niepokoju rewolucyjnego i że komuniści francuscy dążą konsekwentnie do objęcia rządów, bądź bezpośrednio drogą zamachu stanu, bądź pośrednio przez dojście do władzy jakiejś nowej postaci "frontu ludowego".

Jak widzimy, intencje polityczne komunistów na terenie Francji są takie same, jak w innych krajach: chodzi o to, aby wziąć władzę poprzez rozsadzenie społeczeństwa od wewnątrz. To jest metoda sowiecka. Działała ona powoli, ale skutecznie przy zasadzie "niesprzeciwiania się złu", której hołduje współczesna "demokracja" - "demokracja" wbrew swym intencjom wprowadzająca sowiecką dyktaturę coraz dalej w głąb Europy. Na dłuższą metę rzecz biorąc, nie pomoże de Gaulle'owi pakt z Rosją, tak jak żadne wogóle z nią paktu nie pomogą nikomu,

kto przy ich pomocy ułatwia Rosji realizację jej celów. Jest rzeczą oczywistą i pewną, że cały kontynent europejski znajduje się wreszcie w kleszczach sowieckich, jeżeli decydujące mocarstwa kultury zachodniej nie zahamują ekspansji politycznej Stalina choćby w tej ostatniej północy już godzinie.

-oooooooooooooooo-

JEDNAKOWA
OCENA

Przytoczamy poniżej kilka głosów prasy polskiej, wyrażających poglądy na nie-

bezpieczeństwo rosyjskie. Głosy te pochodzą z czasu, poprzedzającego konferencję krymską. Wówczas nie było jeszcze tych uchwał, niosących tak wyraźnie groźne dla przyszłości Polski niebezpieczeństwo, a jednak - Polacy "z góry" je rozumieją: Polacy dobrze znają Rosję i jej rzeczywiste intencje. Należy zwrócić uwagę na fakt, że głosy poniższe pochodzą z różnych środowisk politycznych. To jeszcze jeden dowód, że wszyscy Polacy jednako oceniają niebezpieczeństwo rosyjskie

Opinia Stronnictwa Narodowego.

Wychodzący w Londynie tygodnik "Myśl Polska" w artykule wstępnym z dnia 20 stycznia b.r. pod tytułem "Państwo - Rząd - Opozycja" pisze, co następuje:

"W lipcu 1944 r. Stalin powieścił delegacji polskiej, że w polityce nie liczą się oświadczenia, lecz tylko fakty. Nie mamy żadnego wpływu na rosyjskie fakty polityczne. Nie pozwalają nam też one na żadne złudzenia. Polityka rosyjska w okresie obecnym nie zostawia Polsce żadnego marginesu dla swobodnej wymiany zdań, wzajemnych perswazji i dobrowolnych układów ... Skoro Rosja żadnych naszych racji uwzględnić nie chce - nie mamy na to rady: musimy się bronić, musimy odrażać prawdziwe zamiary i plany Rosji wobec nas, musimy krzyknąć, że dzieje się nam krzywda i że grozi nam zagłada..."

"Sytuacja międzynarodowa nie jest bynajmniej tego rodzaju, by wszystkie zamiary Rosji musiały się udać, przeciwnie - wiele wskazuje na to, że niektóre udać się nie mogą. Same jednak czynniki obiektywne, wyrażające się w układzie sił i w procesach wojennych, nie nie zdziałają, jeżeli naród polski nie stoczy równie nieubłaganej walki politycznej o swoje, jak nieubłagane walczył i walczy z Niemcami. Bo, jeżeli my nie stoczymy z Rosją decydującej walki politycznej o swoje prawa, to świat i tak przed Rosją się coronie, ale wtedy my nie tylko nie obronimy naszych praw przeciw Rosji, ale stracimy jeszcze więcej na rzecz Niemców ... Walka polityczna o byt wymaga dobrej polityki państwowej. Zadanie prowadzenia tej polityki spoczywa na rządzie ..."

"Rozmówienie polityków rosyjskich jest zupełnie inne, niż to sobie p. Mikojczuk wyobraża. Rosja chce mieć w Polsce politykę rosyjską i kto tę politykę przyjmuje, musi przyjąć komitet lubelski. Nie wystarczy tu sama linia Curgona Polska ma jeszcze przyjaciół w świecie i może mieć ich w przyszłości więcej skoro tylko zaczniesz dokonywać się stabilizacja, a ustawać chaos i bezprawie. Polska ma szansę odnowić stare sojusze i zawrzeć nowe, bądź też zdobyć odpowiednie miejsce w nowej organizacji bezpieczeństwa i pokoju między narodami."

"Najwięcej zaś szkody Polsce mogą wyrządzić sami Polacy. I dlatego warunkiem najważniejszym powodzenia jest wytrzymanie do ostatniej godziny i ostatniej minuty walki, bo ten ostatecznie dobieje się swego, kto wytrzyma i przetrzyma. Zadaniem naszym w tej chwili jest skupić siły i zawrzeć kolisko do ostatniej walki o nasz byt. Kiedy uderzyli na nas Niemcy, stanęliśmy do walki wszyscy bez względu na dzielące nas różnice. Walka ta trwa dotąd i trwać będzie do ostatecznego zwycięstwa. Nie zrobiła również szczyby w naszym froncie narodowym i okupacja sowiecka i jej metody agitacji, eksportacji i deportacji. I teraz, kiedy Związek Sowiecki narzuca narodowi polskiemu swój rząd, odpowiedzialność polską musi być skupienie się koło swojego własnego prawowitego rządu. Taki jest głos instynktu samozachowawczego, taki jest głos rozumu i głos serca. Naszą polską republiką jest Rzeczpospolita; nie będzie nią republika sowiecka."

Co mówią ugodowcy ?

W Londynie wychodzi tygodnik "Jutro Polski", reprezentujący najdalej posuniętą ugodowość w stosunku do Rosji. Nieraz na łamach tego tygodnika czytaliśmy zdania, z których wynikała gotowość do pójścia na "porozumienie" z Rosją bez względu na cenę, którą by Polska musiała za to zapłacić. A oto - nawet na łamach tego pisma - w numerze z 17 stycznia - znajdujemy poglądy, godne podkreślenia.

Pismo stwierdza: "Polskie państwo podziemie bez przerwy i z największym poświęceniem prowadziło walkę z Niemcami od 1939 r. Obok wielu wybitnych przywódców i setek tysięcy działaczy politycznych oraz oficerów i żołnierzy Armii Krajowej dwóch Delegatów Rządu i dwóch Komendantów Armii Krajowej zapłaciło w tej walce z Niemcami więzieniem, torturami i życiem."

"Nad tym wszystkim przeszło do porządku kilku ludzi, tworząc w dniu 1-go stycznia 1944 r. t. zw. Krajową Radę Narodową. Ta Rada powołała t. zw. komitet lubelski. Początkowo wprowadzono doń - wiadomo w jakich warunkach - takich ludzi, jak np. Andrzej Witos. Ludzie tego rodzaju długo nie zagrzali miejsca w Komitecie i

niewiadomo, co się z nimi stało.

Jakkolwiek komitet lubelski działał na terenie kraju, nie znaleźli się w nim przedstawiciele stronnictw, o których wiadomo, że na tym terenie przebywają i że mają prawo reprezentować te stronnictwa.

Do reprezentowania tych stronnictw nieraz wprowadzano odgórnie ludzi, którzy nigdy w tych stronnictwach nie byli i o których nikt w terenie nie słyszał.

Komuniści, zmieniając się jak kameleony, poczęli przemawiać imieniem wszystkich stronnictw polskich.

Jest to zresztą preparowana maskarada, przecież nikogo ona w błąd nie wprowadzi, tak jak nie wprowadzą nikogo w błąd obecne posiedzenia Krajowej Rady Narodowej, uzurpujającej sobie prawa parlamentu i ogłaszającej komitet lubelski jako rząd polski.

Następnie "Jutro Polski" oświadcza, że "... komitet lubelski w sposób uzurpatorski wchodził w prawa rządu: zarządził pobór wojska, rozpoczął emitowanie waluty, ustanawiał podatki, kreował sądy, przystąpił do wysiedlania obywateli polskich pochodzenia ukraińskiego, a więc sprawował czynności, które należą normalnie do funkcji władz państwowych."

Wreszcie pismo przechodzi do sprawy ewentualnego (wówczas - tylko ewentualnego) uznania przez mocarstwa lubelsko-sowieckiego regime'u w Polsce i stwierdza, że to "... oznaczałoby zgodę tych państw na Polskę komunistyczną, przygotowaną do wcielenia jej w ramy Związku Sowieckiego, - na Polskę, której "niepodległość, wolność i siła, tak uroczystie przyrzekane, zostałyby przekreślone za zgodą tych mocarstw."

Głos polonii amerykańskiej.

Wyonodzący w New-Yorku dziennik polski "Nowy Swiat" z dnia 7 grudnia 1944r. w artykule p.t. "Zasadzki" pisze: "Prawda w stosunkach polsko - rosyjskich jest rosyjski gwałt, rosyjska przemoc, rosyjskie zbrodnie." I dalej: "Taktyka Sowietów w stosunku do Polski opiera się oalkowicie na kłamstwie: na kłamstwie o wewnętrznych stosunkach polskich (Piłsudski - faszysta, Osupka - demokrat) i na kłamstwie o stosunku Rosji do Polski ("Stalin pragnie Polski potężnej i wolnej"). Pismo daje szersze wywody w sprawie "zasadzek taktycznych", którymi Sowiety będą usiłowały wmanewrować nasz Rząd w niebezpieczną sytuację, podczas gdy to my właśnie - głośnym mowieniem prawdy o postępowaniu Rosji - winniśmy informować wolne narody, czym jest Rosja

i w ten sposób dążyć do zmuszenia Rosji, aby się tłumaczyła przed obozem wolności - ze swoich zbrodni.

"Nowy Swiat", podobnie jak wszystkie uczciwe pisma polskie, zaleca żelazną nieustępliwość wobec Rosji, gdy chodzi o obronę naszych słusznych praw.

-oooooooooooooooo-

STANOWISKO POLAKOW
NA ŚR. WSCHODZIE

Stanowisko wszystkich Polaków, znajdujących się na Środkowym

Wschodzie, streszcza się w stanowczym potępieniu i odrzuceniu uchwał krymskich oraz w zupełnej solidarności z punktem widzenia naszego Rządu w Londynie.

W Jerozolimie odbyło się zebranie wszystkich organizacyj polskich, które w silnej formie dały wyraz powyższym przekonaniom.

Komitet Uchodźców Polskich w Tel-Awivie wysłał w dniu 15 b.m. do Pana Premiera Arciszewskiego i Ministra Pragera oraz do Kongresu Polonii Amerykańskiej telegram następującej treści:

"Oddając zdecydowaną wolę obywateli polskich, skupionych w największym ośrodku polskim na Środkowym Wschodzie, Komitet Uchodźców Polskich w Tel-Awivie wyraża pełną solidarność ze stanowiskiem, zajętym przez Rząd Polski w deklaracji z dn. 13 b.m."

Zebrani w dniu 16 b.m. przedstawiciele 19 organizacyj polskich okręgu Tel-Awiv, oświadczyli imieniem reprezentowanych przez siebie związków politycznych, związków b. żołnierzy, związków zawodowych, naukowych i społecznych, że stoją na gruncie deklaracji Rządu R.P. z dnia 13 b.m., jako wyrażającej prawdziwą wolę Narodu Polskiego.

Dnia 19 b.m. odbyła się w Tel-Awivie wielka manifestacja - przyudziale 1500 osób - na rzecz tych samych przekonań i hasła.

NOWE WYDAWNICTWA

JÓZEF CZAJSKI : Wspomnienia Starobielskie. (Nakładem Wydziału Prasy i Kultury 2. Korpusu, cena 125 milsów).

Dr. EDWARD KOSTKA : Tadeusz Kościuszko a chwila obecna. (Nakładem Wydziału Propagandy i Kultury 3. Korpusu, cena 170 mls.

JAN SZULDRZYŃSKI : Anglia i Polska w polityce europejskiej. (Nakładem Wydziału Propagandy i Kultury 3. Korpusu, cena 270 milsów).

Do nabycia w Wydziale i Referacie Propagandy i Kultury.